

Obronić zachodnie granice



Żołnierze polscy idący ramię w ramię z Armią Czerwoną na Berlin realizowali pragnienie wszystkich Polaków, by zakończyć II wojnę światową zwycięstwem nad naszym odwiecznym wrogiem – Niemcami i zabezpieczyć narodowi polskiemu taką granicę i takie warunki pokoju, które nie pozwoliłyby już nigdy żywiolowi germańskiemu zapanować nad słowiańską i katolicką Polską.

Nasz cel: obronić zachodnie granice. Foto: Wbijanie słupów granicznych na Odrze - 27 lutego 1945 roku żołnierze 6 Samodzielnego Batalionu Mostowo Pontonowego 1 Armii

Wojska Polskiego jako pierwsi ustawili drewniany słup z tabliczką z orzełkiem i napisem „Polska” w Czelinie (niem. Zellin) koło Mieszkowic, powiat gryfiński, woj. zachodniopomorskie. Tym samym oznaczyli nową granicę Polski z Niemcami.

I.

W najnowszym swym artykule pt. „Pamięć o żołnierzach ze wschodu”[1] Adam Śmiech pisze: „13.10.11 r. minęła 68 rocznica zakończenia bitwy pod Lenino. 1 Dywizja Piechoty im. Tadeusza Kościuszki pod dowództwem gen. Zygmunta Berlinga, stoczyła w istocie przegrany, krwawy bój z Niemcami, dysponując nieprzygotowanym do walki, na takim froncie jakim był front wschodni w 1943 r., żołnierzem. Dywizja została zmasakrowana, a polska krew obficie zrosiła pole bitwy. Zginęło 510 żołnierzy, 776 dostało się do niewoli lub zostało uznanych za zaginionych, a 1776 zostało rannych. Stanowiło to 25% stanu dywizji. A jednak nie znalazłem, ani wczoraj, ani 12 października (rozpoczęcie bitwy i dawne, PRL-owskie święto żołnierza polskiego) żadnych informacji o upamiętnieniu Polaków poległych i walczących pod Lenino.

Dziś o tym się nie mówi. Nie tylko o Lenino, ale i o przyczółku magnuszewskim, o straszliwych walkach w powstaniu warszawskim, o zbrodni w Podgajach, o Wale Pomorskim, o wielkiej bitwie o Kołobrzeg, o zdobyciu Gdańska, o forsowaniu Odry, o Budziszynie, wreszcie o Berlinie i polskiej fładze nad Tiergarten.

Dlaczego tak się dzieje? Otóż, **mamy do czynienia z ohydną zemstą polityczną na niczemu nie winnych żołnierzach 1 i 2 Armii WP idących ze wschodu.** (...) A przecież byli to, zwłaszcza do czasu wejścia wojska na teren tzw. Polski lubelskiej, w przeważającej większości Kresowiaczy i Sybiracy, często będący jednymi jak i drugimi jednocześnie. Ludzie ci nie zdążyli do armii Andersa nie z własnej winy. (...) Walczyli dzielnie, tysiące spośród nich oddało życie za Polskę, nie za komunizm, czy partię. (...) W sposób karygodny zaprzestano mówić o tym polskim wkładzie w pokonanie hitlerowskich Niemiec, o ciężkich walkach toczonych przez polskich żołnierzy na dawnych piastowskich i słowiańskich ziemiach, które w dużej części przypadły powojennej Polsce. Ten aspekt jest dzisiaj przedstawiany jako wstydlivy relikw minionej epoki. Zupełnie niesłusznie.”



Most na Odrze, marzec 1945.

II.

To kolejny, po „Apoteozie zbrodni”, trafiający w sedno tekst red. Śmiecha. Zgadając się z zaprezentowaną przez niego oceną Wojska Polskiego idącego do Polski ze wschodu, podkreślić musimy dwie rzeczy. Najpierw tą, że **po stronie nie-polskiej** widać nie od dzisiaj znaczny wysiłek propagandowy idący w kierunku zdezawuowania wysiłku zbrojnego Polaków na szlaku walk od Lenino do samego Berlina i w kierunku ukazania jego rzekomej daremności, jeżeli już nie

bezsensu.

Przykładem tego mogą być ubiegłoroczne kontrowersyjne publikacje na łamach polskojęzycznego pisma „Focus Historia”, wydawanego w Warszawie przez niezbyt swojsko nazywające się wydawnictwo „Gruner+Jahr Polska Sp. z o.o. & Co.”, którego czasopisma czyta podobno aż „11 milionów Polaków”. W artykułach: „Orzeł nad Berlinem”[2] i „Flaga jak bomba”[3] zawarta została propagandowa sugestia, jakoby żołnierze Wojska Polskiego uczestniczący w szturmie Berlina traktowani byli nie jak wojenni sojusznicy, lecz gorzej niż zwykle „mięso armatnie”. Dowodem na to miało być – według „Focusa” – uniemożliwienie nam wieszania flag biało-czerwonych w zdobytym Berlinie, zdzieranie ich przez żołnierzy sowieckich po wymianie ognia z Polakami, a nawet rozstrzelanie zatrzymanych w tych starciach żołnierzy polskich.

Na czym oparte zostały te oskarżenia, które wywołały w internecie prawdziwą falę antyrosyjskich komentarzy i posądzeń o celowe pomniejszanie polskiego wkładu w zwycięstwo? – Na dwóch relacjach pochodzących, niestety, „z trzeciej ręki” („Flaga jak bomba”):

1. „Mariusz Skotnicki, kustosz Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie, tak mówi o incydencie w Reichstagu:

„Wspominał kiedyś o tym w telewizji prof. Paweł Wieczorkiewicz. Krąży taka informacja, ale nie jestem w stanie jej potwierdzić. Traktuję to raczej w kategoriach takiej półlegendy. Ale może coś w tym wszystkim było?”... Prof. Wieczorkiewicz zmarł w 2009 r. Swoich źródeł więc już nie ujawni.”

2. „Na forum portalu Odkrywca.pl znajduję wypowiedź krewnego pewnego weterana z 1. Dywizji Piechoty, który był ponoć świadkiem tego, co się stało w Berlinie. Z jego opowieści wynika, że po tym, jak Polacy dostali się na dach Reichstagu, część z nich została zaatakowana przez nadbiegających Rosjan. Wywiązała się krótka i zażarta strzelanina, ale czerwonoarmistów było więcej. Polaków, biorących udział w walce, zatrzymano i rozbrojono. Ci, którzy się tylko przypatrywali zajściu, zostali odesłani na tyły z dodatkową porcją jedzenia oraz wódki. Musieli jednak przysiąc pod groźbą śmierci, że zachowają skandaliczne i tragiczne wydarzenie w sekrecie. Co stało się z innymi zatrzymanymi? Podobno zostali rozstrzelani. A przynajmniej strzały słyszeli zobowiązani do milczenia świadkowie, odchodzący z okolicy Reichstagu pod uzbrojoną eskortą...”

Żołnierzem, który miał to opowiedzieć, był śp. Mieczysław Kossakowski ze Złotorii pod Tykocinem. Zwiadowca 1DP, który przeszedł szlak od Lenino do Berlina. Słuchaczem – jego krewny Wojciech Fabin, funkcjonariusz policji i pasjonat historii z Łomży. „Jeszcze raz potwierdzam w całości to, co napisałem” – mówi „Focusowi Historia” Fabin. (...) Wciąż mamy więc jednego człowieka i jedną opowieść (bardzo dramatyczną), przekazaną kolejnemu pokoleniu. Żadnych więcej dowodów i relacji...” – przyznaje autor rewelacji „Focusa”.

Rosjanie odpowiedzieli na to w licznych publikacjach zdziwieniem, oburzeniem i jednoznaczną sugestią, że Polacy nie byliby zdolni do wymyślenia tak zuchwałej w swej kłamliwości akcji propagandowej. W komentarzu „Jak rozstrzelali Polaków za flagę nad Reichstagem” [4] Maksym Kupinow pisał ironicznie, lecz słusznie: „Jest rzeczą jasną, że atmosfera masowej hysterii związanej z katastrofą lotniczą pod Smoleńskiem stworzyła nową wersję znanego „Katynia”. Tym razem wydarzył się on w... Berlinie w 1945 roku. Rozumie się samo przez się, że flagę nad Reichstagem wciągnęli nie żołnierze sowieccy, lecz polscy. Za co, oczywiście, ich skrzywdzono. (...) Przychodzi od razu na myśl anegdota z czasów sowieckich: „Wojsko Polskie Berlin brało, a sowieckie pomagało.” (...) Polaków można za wiele rzeczy obwiniać, podarkiem dla ludzkości trudno ich nazywać, ale taka propagandowa podłość (...) nie może pochodzić z ich narodowego repertuaru.”



Plan szturmu Reichstagu 30.04-02.05.1945.

Wikipedia.pl/ru: „Polacy wkroczyli do walki o Berlin 30 kwietnia rano i od razu weszli do boju o centralny, najsilniej umocniony rejon obrony, m.in. w zachodniej części Tiergarten, skąd przebijali się do Reichstagu, walcząc również w rejonie Politechniki i przy Bramie Brandenburskiej.

Pierwszy atak w kierunku Reichstagu, rozpoczął się 30 kwietnia o godz. 11:30, następny wyruszył półtorej godziny później. Obydwa ataki załamały się pod ogniem niemieckiej obrony wspieranej przez ZOO Flakturm. O godz. 14:25 dowodzący 150. DP generał-major W. M. Szatiłow zameldował, że widział czerwoną flagę nad schodami Reichstagu, ale kiedy wkrótce dotarł do niego tłum korespondentów wojennych, okazało się, że wojska radzieckie tkwią wciąż w połowie Königsplatz.

Podrażniona duma radzieckiego generała doprowadziła do wydania przez niego rozkazu zawieszenia na gmachu Reichstagu czerwonej flagi za wszelką cenę. Atak ponowiony o godz. 18:00, wsparty przez czołgi i artylerię, doprowadził do wdarcia się żołnierzy Armii Czerwonej na schody niemieckiego parlamentu. O godz. 21:45 pododdziały 150. DP oraz 171. DP dowodzonej przez płk A. I. Niegodę zajęły pierwsze piętro budynku Reichstagu. O godz. 22:50 zawisła na nim flaga z sierpem i młotem. Wczesnym rankiem 1 maja nad Reichstagiem został podniesiony szturmowy sztandar 150. DP, jednakże bój o Reichstag przedłużył się jeszcze o cały dzień i dopiero w nocy 2 maja załoga Reichstagu skapitulowała.

W dniu 2 maja 1945 roku ok. godz. 6 rano, podczas rajdu przez park Tiergarten dokonanego przez 2. batalion, część 1. batalionu 3. pułku piechoty i batalion czołgów 66. Brygady Panczernej, żołnierze 7. baterii 3. dywizjonu 1. pułku artylerii lekkiej z 1. Dywizji Kościuszkowskiej, zatknęli na środku trzeciej kondygnacji Siegessäule (pruskiej kolumnie zwycięstwa) w parku Tiergarten biało-czerwony sztandar. Drugą flagę na balustradzie drugiej kondygnacji, na polecenie por. Piotra Potapskiego, powiesili żołnierze z 8. baterii 3. dywizjonu. Trzecią flagę powiesiło pięciu polskich żołnierzy z 1. Dywizji Piechoty (byli to ppor. Mikołaj Troicki, plut. Kazimierz Otap, kpr. Antoni Jabłoński oraz kanonierzy Aleksander Karpowicz i Eugeniusz Mierzejewski). Po kapitulacji, na Kolumnie Zwycięstwa i na Bramie Brandenburskiej zawisły biało-czerwone flagi. Tuż obok czerwone sztandary wieszali żołnierze radzieccy. Hitlerowskie Niemcy były pokonane.”



Berlin, flagi na Bramie Brandenburskiej, maj 1945. Stojąca na górze kwadryga powożona przez uskrzydloną boginię Nike została podczas bitwy o Berlin kilkakrotnie ostrzelana przez Niemców, chcących strącić zawieszoną na niej czerwoną flagę, wskutek czego uległa zniszczeniu, a jedyną częścią jaka pozostała w całości była głowa jednego z koni. Podobnie działo się z flagami sowieckimi wywieszanymi przez Rosjan przed kapitulacją Berlina na budynku Reichstagu.

III.
Natomiast **po stronie polskiej** istnieje ciągle wyraźna bariera psychologiczna: „berlingowcy” to ci, którzy służyli Stalinowi, pomagali mu zniewalać nasz kraj, instalować komunistyczne rządy, odbierać przedwrześniowym elitom polityczne i gospodarcze znaczenie, zastępować je żydowskimi „intelektualistami” w rodzaju Szymborskiej.

Jest w tym pewna racja, albowiem, istotnie, rządy komunistyczne nie były rządami suwerennymi i – przynajmniej od upadku Gomułki do 1956 roku – rządami polskimi, a porozumienie ze Stalinem, który wiosną i latem 1939 r. sprowokował Hitlera do rzucenia się „z motyką na słońce” i eksterminował polskich oficerów – było chyba niemożliwe.

Jednakże rację ma i red. Śmiech mówiąc, że nie ma tego złego, które by na dobre nie wyszło. Powrót nad Odrę i Nysę

Łużycką i nad całe nasze dzisiejsze wybrzeże Bałtyku – warty był z całą pewnością ofiar żołnierzy komunistycznego Wojska Polskiego, Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie i niezliczonych ofiar lat niemiecko-sowieckiej okupacji.

Żołnierze polscy idący ramię w ramię z Armią Czerwoną na Berlin realizowali w istocie – niezależnie od politycznych celów Wschodu i Zachodu – pragnienie wszystkich Polaków, a zwłaszcza bohaterów Lenino, Monte Cassino i Warszawy, by zakończyć II wojnę światową zwycięstwem nad naszym odwiecznym wrogiem – Niemcami i zabezpieczyć narodowi polskiemu taką granicę i takie warunki pokoju, które nie pozwoliłyby już nigdy żywiłowi germańskiemu zapanować nad słowiańską i katolicką Polską.

Szanujmy ten wysiłek i tą krew przelaną naszych przodków na drodze do Berlina. Komunizm już przeminął i – da Bóg – przeminą też dzisiejsze zależności. A granicę na Odrze i Nysie wciąż mamy i musimy ją dzisiaj już „tylko” obronić.



Żołnierze polscy przy Bramie Brandenburskiej. Berlin, maj 1945 roku.

[1] – Pamięć o żołnierzach ze wschodu – artykuł Adama Śmiecha (14.10.2011):

<http://www.jednodniowka.pl/news.php?readmore=380>

[2] – Orzeł nad Berlinem – artykuł z „Focus Historia” nr 5/2010:

<http://www.focus.pl/historia/artykuly/zobacz/publikacje/orzel-nad-berlinem/>

[3] – Flaga jak bomba – artykuł z „Focus Historia” nr 10/2010:

<http://www.focus.pl/historia/artykuly/zobacz/publikacje/flaga-jak-bomba/>

[4] – Jak „rozstrzeliwali” Polaków za flagę nad Reichstagem – komentarz Maksyma Kupinowa w Segodnia.ru (01.08.2011):

http://segodnia.ru/index.php?spos=1&spor=1&rst=0&srch=%CA%E0%EA+%AB%C2%EE%E9%F1%EA%EE+%CF%EE%EB%FC%F1%EA%EE+%C1%E5%F0%EB%E8%ED+%E1%F0%E0%EB%EE&srchtp=0&pgid=2&cldday=&srv=segodnia.ru&partid=56&newsid=14458&snewsid=0&gallery_id=0&imgnum=1

Flaga zdobywców nad Reichstagem:



Sowiecka grupa szturmowa zmierza do Reichstagu.



Salut na cześć zwycięstwa na dachu Reichstagu.



Sztandar zwycięstwa nad Reichstagiem.



Reichstag po walce.

Polecam także obejrzenie szturmu Berlina (i nie tylko) we współczesnej technice fotomontażu Siergieja Larenkowa, petersburskiego fotografika i marynarza rosyjskiej floty dalekomorskiej. Bardzo interesujący projekt, mnóstwo zdjęć, prawdziwa lekcja historii:
Grzegorz Grabowski

OWP